

Iwona Hofman

Topos Innego w twórczości Ryszarda Kapuścińskiego

W jednym z możliwych ujęć słownikowych, topos we współczesnym literaturoznawstwie zdefiniowany jest jako „odwieczne motywy i tematy będące świadectwem ciągłości kultury śródziemnomorskiej i uzewnętrznieniem archetypicznych wzorów tej kultury”. Dalej: toposy to zuniwersalizowane przedstawienia wyrażające jakąś koncepcję, ocenę świata, często budowaną poprzez przeciwstawne zestawienia wartości¹. „Inny” zatem, bo próżno szukać określenia tej kategorii poza językoznawstwem², to – na podstawie doświadczeń badaczy kultur oraz zachowań ludzi w komunikowaniu międzynarodowym i międzykulturowym – obcy, wrogi, nieznany, odmienny, różniący się. Każdy z nas mógłby tu odnaleźć jeszcze kilka synonimów, ale wszystkie one posiadają wspólny rdzeń logiczny: Inny to nie – swój, a więc ktoś wymagający poznania, budzący najpierw nieufność oswajaną w trakcie dialogu³ (jeżeli taki nastąpi), oczekujący tolerancji i akceptacji. Wyznaczniki Inności, bycia Innym lub przeciwstawiania się Innemu zawierają się w szeroko rozumianej postawie dialogiczności, której zasady wyłożyli Emanuel Lèvinas, Martin Buber, Józef Tischner, Franz Rosenzweig,

¹ Por. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, Warszawa 1988, s. 261–262. Autorzy słownika jako prymarne podają znaczenie greckiego słowa *topoi* (l. mn. od rzeczownik *topos* czyli miejsce) określającego utrwalone sposoby retorycznego wypowiedzenia, powszechne schematy argumentacji i perswazji, ustalone ujęcia tematów i kwestii oraz wzorcowe przykłady wypełniania określonych miejsc mowy.

² Por. A. Dąbrówka, E. Geller, R. Turczyn, *Słownik synonimów*, Warszawa 1993, s. 35, S. Skorupka (red.), *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa 1971, s. 119.

³ W trakcie zajęć warsztatowych realizowanych w Akademii Reportażu im. R. Kapuścińskiego w Siemnicy Różanej (27 VI–9 VII 2010) córka pisarza zdecydowanie protestowała przeciwko używaniu określenia „oswajanie” w odniesieniu do sposobu reagowania i rodzaju relacji Kapuścińskiego do innych ludzi. Uważam jednak że czasownik ten jest w tym kontekście uzasadniony. Słownikowe znaczenie słowa zdefiniowano: „przyzwyczajając się do kogoś, do czegoś, zaznajamiać, zapoznawać z czymś, przywykać do kogoś, czegoś, zaczynać czuć się swajsko w jakimś otoczeniu”, por. *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1979 t. II, s. 560.

Gabriel Marcel. Reguły dialogiczności inspirowały Ryszarda Kapuścińskiego nawet gdy na nie wskazywał. Uprawiając zawód „tłumacza kultur”, Kapuściński miał w sobie wyjątkową wrażliwość na los innych. Zmysłowo odbierał sygnały od Innych, często wykluczonych; pod koniec jego życia byli to wykluczeni z globalnego dobrobytu, owe 80% ludzkości żyjącej na peryferiach, poza wyobrażeniem Europejczyka, nie mówiąc o ignorujących świat Amerykanach. Ich inność oznaczała biedę, wysoką śmiertelność z powodu niedożywienia i AIDS, plagi XX wieku, wojny i konflikty etniczne, okrucieństwo zwyczajowego prawa. Wtedy też, tj. w ostatniej dekadzie stulecia i początkach XXI wieku Kapuściński zajął się publicystyką na ten temat. Podjął krucjatę, której cele i treści symbolizują tytuły jego książek: „Ten Inny” (Kraków 2006) oraz „Dałem głos ubogim” (Kraków 2008). Pozostając nadal w kręgu metafory reporter (tłumacz kultur) przeistaczał się w orędownika spraw wstydliwie przemilczanych, marginalnych w dyskursie wielkich tego świata.

Pojęcie Innego może stanowić klucz interpretacyjny całej twórczości Kapuścińskiego. Nieprzypadkowa była jego fascynacja odkryciami Bronisława Malinowskiego, antropologa i socjologa wsławionego odważnymi metodami badań poprzez uczestnictwo w życiu tubylców Wysp Trobrianda. Nieprzypadkowe uwagi o istocie reportażu, rozrzucone w „Autoportrecie reportera” i „Podróżach z Herodotem”.

Adam Michnik tak scharakteryzował postawę Kapuścińskiego: „Każdy człowiek był dlań wspaniałą gwiazdą – piękną wartościową i świetlistą. Spoglądał temu człowiekowi w twarz, rozmawiał z nim, czuł się zań odpowiedzialny”⁴. Niemiecki tłumacz Kapuścińskiego, Martin Pollack, dopełniał tę charakterystykę: „Wszystkich ludzi traktował z otwartością i uwagą, obojętnie, jaką by mieli pozycję zawodową czy społeczną. I tak też pisał o ludziach, których spotykał w podróżach. Pełen uwagi i szacunku. Jego zainteresowanie innym, niezależnie od wyznania i koloru skóry, nigdy nie było udawane. On był naprawdę tym, kogo za pomocą zużytego pojęcia nazywa się *przyjacielem ludzkości*”⁵. Warto zwrócić uwagę na wspólne w obu obrazach cechy: otwartość wobec Innego, odpowiedzialność i szacunek dla Innego, podróż jako miejsce spotkania. Można dopowiedzieć: poznanie, nie zaś konfrontacji czy – uwzględniając geograficzny obszar podróży reportera – chęci poniżenia. Przez doprecyzowanie poszerza się obszar analizy o takie zagadnienia jak: niwelowanie różnic kulturowych przez narzucanie wzorców kultury białych, wykorzenienie jako tragiczne doświadczenie XX wieku, ksenofobie i nacjonalizm.

Napisał dalej Michnik, klucz do rozumienia przesłania pisarskiego Ryszarda Kapuścińskiego „to nieugięta wiara w sens spotkania i dialogu z *Innym*, z inną kulturą

⁴ A. Michnik, *Rysiek dobry i mądry*, „Gazeta Wyborcza” 2007 nr 23. 5333, s. 12.

⁵ M. Pollack, *Ostatnie dzieło, Książki w Tygodniku*, dodatek „Tygodnika Powszechnego” 2007 nr 5, s. 20.

i inną tradycją, inną pamięcią i innym doświadczeniem, inną biografią, innym narodem, inną religią.

Był w tym głęboki humanizm i autentyczny heroizm sprzeciwu wobec wszelkiej nietolerancji, ksenofobii, nacjonalizmów etnicznych i fanatyzmów religijnych. Była także głęboka zdolność rozumienia biednych, skrzywdzonych i poniżonych w świecie dyktatury, pieniądza i policji. I był również w tej postawie protest przeciw arogancji europocentryzmu, który nie chce zauważać losu i cierpienia mieszkańców *przedmieść historii* – z Kolumbii i Brazylii, z Iranu i Algierii, z Angoli i Sudanu.

Taka perspektywa pisarska pozwoliła Ryszardowi Kapuścińskiemu stworzyć dzieło jedyne i niepowtarzalne. Stał się fenomenem polskiej i europejskiej literatury. Nikt nie umiał tak czule, rozumnie i precyzyjnie opowiedzieć o świecie tamtych ludzi. Większość z nas, naznaczonych własną historią – rozbiorami i zaborami, okupacją niemiecką i sowiecką, Hitlerem i Stalinem, Oświęcimiem i Katyniem, dyktaturą komunistyczną i symbolicznymi datami polskich miesięcy-protestów – nie potrafi i nie chce rozumieć historii bólu Innego. Nie myśleliśmy o ludobójstwie w Ruandzie, o koszmarze handlu niewolnikami, o piekle kolonializmu, o wielkim głodzie w Etiopii, o tyranii Amina w Ugandzie, o źródłach rewolucji w Ameryce Łacińskiej i o naturze rewolucji konserwatywnej w Iranie.

Ile w tym było i pozostaje – naszej ignorancji, a ile arogancji? (...)

Książki Ryska tłumaczyły, tłumaczą i będą tłumaczyć, że nie wolno poniżać Innego⁶.

Występujące w eseju Michnika państwa „na przedmieściach historii” stanowiły przedmiot zainteresowań Kapuścińskiego – reportera jeszcze przed świadomym wyborem postawy dialogiczności. Właśnie stamtąd: z Gwatemali („Gdyby cała Afryka...”, „Chrystus z karabinem na ramieniu”), Chile, Meksyku („Chrystus...”), Angoli („Jeszcze dzień życia”), Etiopii („Cesarz”), Iranu („Szachinszach”) podsyłał korespondencje, sprawozdania, listy z podróży w konwencji bliskiej opowiadaniom, reportaże urealniane kondensacją szczegółów, przefiltrowane jego pamięcią (z czego dzisiaj czyni się zarzut o fabularyzację tekstów, tak jakby reportaż był czystym gatunkiem pozbawionym literackiego rodowodu). Wszędzie tam jechał Kapuściński jako ciekawy świata i ludzi reporter, wysłannik tych, którzy nie mogli przekroczyć granicy (tu dotykamy kolejnego problemu ważnego w życiu i twórczości Kapuścińskiego tj. symbolicznego wymiaru przekraczania granic)⁷.

⁶ A. Michnik, *Rysiek...*; w eseju tym Michnik wskazuje podwójny trop interpretacji twórczości Kapuścińskiego. Jako pierwszy wymienia wrażliwość społeczną, którą sam reporter określił słowami: „zawsze byłem i pozostałem po stronie biednych i wykluczonych”, jako drugi – właśnie gotowość do podjęcia dialogu. Warto przemyśleć słowa Kapuścińskiego w kontekście młodzieńczego zaangażowania ideowego i partyjnego.

⁷ Większość badaczy reportażu jako gatunku podkreśla w historii motyw podejmowania podróży w imieniu, poniekąd – w zastępstwie czytelników, którym reporter miał przybliżyć przez swoją opowieść

W tym miejscu chciałabym wprowadzić dwie dygresje o charakterze autotematycznym. Są to cytaty z książek uważanych za swoiste podręczniki warsztatowe ze względu na nasycenie refleksjami zawodowymi. Z „Autoportretu reportera” będącego kompilacją wypowiedzi Kapuścińskiego wybieram następujący fragment: „Żli ludzie nie mogą być dobrymi dziennikarzami. Jedynie dobry człowiek usiłuje zrozumieć innych, ich intencję, ich wiarę, ich zainteresowania, ich trudności, ich tragedie. I natychmiast, od pierwszej chwili, stać się częścią ich losu”⁸. Drugi cytat stanowi wypowiedź z „Podróży z Herodotem”; Kapuściński pozwala czytelnikowi domyśleć się podłoża wspólnoty pomiędzy „pierwszym, który odkrywa wielokulturową naturę świata” czyli Herodotem i sobą gdy pisze: „Trasa prowadziła mnie czasem do nadgranicznych wiosek. Zdarzało się to jednak rzadko. W miarę bowiem zbliżania się do granicy ziemia pustoszała, spotykało się coraz mniej ludzi. Ta pustka zwiększała tajemniczość takich miejsc, a zwróciło także moją uwagę, że w pasie przygranicznym panuje cisza. Ta tajemniczość i ta cisza przyciągały mnie, intrygowały. Kusiło mnie, żeby zobaczyć, co jest dalej, po drugiej stronie. Zastanawiałem się, co się przeżywa, przechodząc granicę. Co się czuje? Co myśli? Musi to być moment wielkiej emocji, poruszenia, napięcia. Po tamtej stronie – jak jest? Na pewno – inaczej. Ale co znaczy to – inaczej? Jaki ma wygląd? Do czego jest podobne? A może jest niepodobne do niczego, co znam, a tym samym niepojęte, niewyobrażalne? Ale, w gruncie rzeczy, największe moje pragnienie, które nie dawało mi spokoju, nęciło mnie i dręczyło, było nawet skromne, bo mianowicie chodziło mi o jedno tylko – o sam moment, sam akt, najprostszą czynność p r z e k r o c z e n i a g r a n i c y . Przekroczyć i zaraz wrócić, to by mi, myślałem, zupełnie wystarczyło, zaspokoilo mój niewytłumaczalny właściwie, a jakże ostry głód psychologiczny”⁹.

Fragmety te pozwalają na podjęcie ostrożnej próby zbudowania paradygmatu dialogiczności w twórczości Kapuścińskiego, gdyż dokumentują podstawowe wyznaczniki postawy tj. otwartość i ciekawość, którą prowadzą do zrozumienia, symbiotycznego współżycia. Kapuściński oceniając przełomowe znaczenie prac Malinowskiego napisał m.in.: „otóż najczęściej określiłbym swoją profesję jako bycie tłumaczem (...) z kultury na kulturę (...) Rzecz w tym, żeby między kulturami udało się stworzyć stosunki nie zależności i podległości, ale porozumienia i partnerstwa. Tylko wówczas jest szansa, aby w naszej rodzinie człowieczej nad wszystkimi wrogościami

(narracje) rzeczywistość za granicą. Por. A. Magdoń, *Reporter i jego warsztat*, Kraków 1993, K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż. jak go napisać*, Kraków 2004, M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.

⁸ R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, Wybór i wstęp Krystyna Strączek, Kraków 2003, s. 21. Cytat za: *Ismaeli continua a navigare*, z Ryszardem Kapuścińskim rozm. Maria Nadotti, tłum. J. Mikołajewski, [w:] Ryszard Kapuściński, „Il cinico non è adatto a questo mestiere. Conversazioni sul buon giornalismo”, A cura di Maria Nadotti, Roma 2002.

⁹ R. Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Kraków 2004, s. 13.

i konfliktami górę brały zgoda i życzliwość. Na swoim maleńkim, mikroskopijnym odcinku chciałbym się do tego przyczynić i oto – dlaczego piszę¹⁰. Otóż to, jest szansa na pokonanie wrogości, przewycięzenie obcości, otwarcie i wzbogacenie kultury, którą wnosi reporter.

Co robi Herodot? Jakie są jego cele? Herodot „przekonuje, że każda kultura wymaga akceptacji i zrozumienia. I aby ją pojąć, trzeba ją najpierw poznać (...) Człowiek nie tylko tworzy kulturę i mieszka w niej, człowiek nosi ją w sobie, człowiek jest z kulturą”¹¹. Herodot jest też pierwszym, który uświadomił sobie wielość świata. „Nie, nie jesteśmy sami – mówi on Grekom w swoim dziele i żeby to udowodnić, odbywa swoje podróże do krańców ziemi. – Mamy sąsiadów, ci z kolei mają swoich sąsiadów, a wszyscy razem zaludniamy jedną planetę.

Dla człowieka żyjącego dotąd w swojej małej ojczyźnie, której obszar mógł z łatwością przemierzyć piechotą, ten nowy, planetarny wymiar rzeczywistości był odkryciem, zmieniał jego obraz świata, nadawał mu nowe proporcje i ustalał nieznane skale wartości.

Jednocześnie Herodot, podróżując i docierając do różnych plemion i ludów, widzi i notuje, że każde z nich ma swoją własną historię, że dzieje się ona niezależnie, ale i równoległe z innymi, że, słowem, historia ludzkości przypomina wielki kocioł, którego powierzchnia jest w stanie ciągłego wrzenia, nieustannych zderzeń niezliczonych drobiny poruszających się po swoich orbitach spotykających się i przecinających w nieskończonej ilości punktów”¹². Wyłączając trafne uwagi o historii, z tej charakterystyki Herodota wydobyć należy bliską Kapuścińskiemu filozofię poznania przez podróżę, spotkania, przekraczanie granic.

W okolicznościowym eseju napisanym po śmierci Kapuścińskiego, Adam Krzemiński użył określenia „kryształki kamienia filozoficznego” reportera. Wyliczył cztery: polskie doświadczenie i biografia jego pokolenia, precyzyjny, lapidarny język, znakomite dziennikarstwo uczestniczące, reportaż literacki¹³. Moim zdaniem, pierwszy i trzeci stały się komponentami stosunku Kapuścińskiego do Innego, upoważniając do uogólnienia, iż Inny stanowi punkt odniesienia reportera i bohaterów reportaży we wzajemnych relacjach ewoluujących od nieufności do zrozumienia oraz os porządkującą reporterskie kreacje świata przedstawionego (wraca kwestia fabularyzacji gatunku). Urodzony w Pińsku, na rubieżach wielokulturowej Rzeczypospolitej od dzieciństwa, brutalnie przerwane wkroczeniem armii radzieckiej we wrześniu 1939 roku, przywykał do równoległych światów poleskich Polaków, Białorusinów, tutej-

¹⁰ R. Kapuściński, *Autoportret...*, za: *Dlaczego piszę*. Wykład Ryszarda Kapuścińskiego, „Gazeta Uniwersytecka” 1997 nr 2.

¹¹ R. Kapuściński, *Podróże...*, s. 81.

¹² *Ibidem*, s. 203.

¹³ A. Krzemiński, *Ryszard Kapuściński 1932–2007*, „Polityka” 2007 nr 5 (2590), s. 31–32.

szych, Żydów. Materialne i symboliczne przejawy różnych kultury wypełniały scenografię najwcześniejszych lat jego życia: jako oczywiste rekwizyty. Doświadczenie wygnania i wykorzenia po ucieczce z matką do Lwowa zaciążyły wskrzeszeniem mitologii małej ojczyzny w niezrealizowanym projekcie książki, ale także – co wielokrotnie podkreślał – wzbudziły nienasyconą ciekawość Trzeciego Świata. Krzeński stawia ciekawą tezę, iż łatwość fizycznego i mentalnego przekraczania granic wynikała z poczucia Kapuścińskiego bycia obywatelem świata w sensie człowieka – uciekiniera pozbawionego części tożsamości wraz z wypędzeniem¹⁴. Warto zwrócić uwagę, że Kapuścińskiego nurtował problem tożsamości „wielkiego tematu” nie tylko literackiego, jak zastrzegał wskazując na okoliczności sprzyjające rozwijaniu tego wątku po drugiej wojnie światowej. W myśleniu o tożsamości bliski był Levinasowi, Habermasowi, Zygmuntowi Baumanowi. Sądził, że czas migracji, przemieszania kultur, ras, religii oraz łatwość komunikowania się uświadomiły całemu społeczeństwu potrzebę ustalenia swojej tożsamości, wyzwoliły „poszukiwania odpowiedzi na pytanie, kim jesteśmy i do kogo należymy, a także kim są ci drudzy, inni”¹⁵. Kapuściński podnosił, iż w warunkach globalizacji „człowiek wrzucony w wielokulturowe morze ludzkie nie chce w nim utonąć, rozpuścić się, i zniknąć, ale przeciwnie – pragnie zachować swoje imię, swoje znaki rozpoznawcze, swoją osobowość. To dążenie do określenia własnej tożsamości pomaga mu ustanowić ład w sobie samym i ze sobą samym, we własnej osobowości, która wzmocniona w ten sposób może lepiej, pewniej i skuteczniej szukać ładu i sensu w otaczającym nas chaotycznym i trudno rozpoznawalnym świecie”¹⁶. Podawał też przykłady pisarzy wyznających teorię zwielokrotnionej tożsamości: Amin Maalouf, Salman Rushdie, Naipaul, Ondaatje. Konstrukt zwielokrotnionej tożsamości wprowadził pierwszy z nich, Libańczyk mieszkający we Francji w latach 70. XX wieku przekonany o możliwości jednoczesnego uczestnictwa w porządku kilku kultur. Z pewnością obserwacje reportera zdecydowały o zamieszczeniu w tym kontekście refleksji o znaczeniu odpowiedzi o przynależność kulturową w sytuacji kryzysów, wojen, rewolucji, konfliktów.

Wyróżniony przeze mnie „trzeci kryształek” czyli dziennikarstwo uczestniczące kieruje uwagę czytelnika na autobiograficzne podsumowania przebiegu pierwszych zagranicznych podróży Kapuścińskiego oraz jego samopoczucie. Po odsunięciu groźby usunięcia z pracy i represji po opublikowaniu na łamach „Sztandaru Młodych” reportażu z Nowej Huty, Kapuściński niespodziewanie dla siebie rozpoczął realizowanie marzeń o przekraczaniu granic. W latach 1956–1957 odwiedził Indie, Pakistan,

¹⁴ „Obywatelem świata stał się dlatego, że był bieżącym, uciekinierem, wypędzonym, Heimatvertriebener, retomado, prednoir, repatriantem – czy jak tam w setkach języków nazywa się dziś ludzi siłą wyrwanych ze swej małej ojczyzny”, *ibidem*, s. 31.

¹⁵ R. Kapuściński, *Tożsamość wielki temat*, „Gazeta Wyborcza” 2005 nr 77. 4792, s. 20.

¹⁶ *Ibidem*, s. 20.

Afganistan, Japonię, Chiny, w 1958 roku po raz pierwszy wyjechał do Afryki. Pisząc o podróży do Indii, ujął to tak: „Rzecz w tym, że tak na dobrą sprawę jedynym moim marzeniem było kiedyś osiągnąć nieosiągalne, to znaczy p r z e k r o c z y ć granicę. Nie chciałem niczego więcej. Tymczasem puszczona w ruch sekwencja wypadków zaniósła mnie aż tutaj, na daleki koniec świata”¹⁷. Dopowiadając wyjaśniał: „Mnie natomiast pociągało także to, co jest za granicą każdego z tych światów – kulisili mnie nowi ludzie, nowe drogi, nowe nieba. Pragnienie p r z e k r a c z e n i a granic y, wypatrywania, co jest poza nią, żyło we mnie ciągle”¹⁸.

W tych podróżach zmierzających do poznania Innego, sam brany był za obcego. Anegdotycznie brzmi opowieść o wizycie w rzymskiej kawiarni, gdy mimo przebrania w „nowy garnitur, białą jak śnieg koszulę włoską i najmodniejszy krawat w groszki” odczuwał obcość potęgowaną niedowierzającymi, ciekawymi spojrzeniami ludzi. Wspominając ten moment, zanotował: „zrobiło mi się nieprzyjemnie i nieswojo (...) nie mogłem ukryć tego, co mnie ukształtowało i nazaczyło (...) Byłem oto we wspólnym świecie, który mi jednak przypominał, że stanowią w nim obcą cząstkę”¹⁹. Także nieznanostwo języków obcych była źródłem „przykrego i poniżającego uczucia” zamknięcia świata. Barięę tę szybko Kapuściński zniwelował, ucząc się najpierw języka angielskiego, a potem kolejnych (porozumiewał się w sześciu) oraz wypróbowując skuteczność strategii uśmiechu. We wszystkich wspomnieniach, jego przyjaciele przyznają, że uśmiechem rozbrajał, dosłownie i w przenośni.

Doświadczyl również uczucia znanego wędrowcom nie z własnej woli tj. „fascynacji, palącej chęci poznania, całkowitego pogrążenia się, rozplięcia, utożsamienia”, a przeciż podróżując spełniał tylko marzenia. Kapuściński używał takich określeń dla oddania specyfiki obcowania z Innym (w tym przypadku, bagatela, z kulturą chińską), jak: „zetknięcie z nowym, nie znanym mi dotąd światem zaczynało wciągać mnie w jego orbitę, całkowicie wchłaniać, maniacko opanowywać i uzależniać”²⁰. Opisywał w ten sposób istotę asymilacji, groźbę wykorzenia, narastającą gotowość przewartościowania przekonań i wiary, z którymi przyjechał na spotkanie Innego. Był wówczas wykształconym młodzieńcem u progu kariery dziennikarskiej, jak sądził – z ukształtowanym trwale światopoglądem. Jaka pokusa tkwiła więc w innym świecie? Czy łatwiej, dzięki wyznaniom Kapuścińskiego, zrozumieć współczesne lęki? Czy mniej dziwił historie ludzi „bez właściwości”?

Odnosząc się co prawda do podróży po Afryce, Krzemiński zaznacza, co warto w tym miejscu przytoczyć, że Kapuściński „w odróżnieniu od ludzi z Europy Zachodniej, Amerykanów, a nawet Rosjan, był mentalnie jednym z tubylców. Pochodził z kraju,

¹⁷ R. Kapuściński, *Podróże...*, s. 21.

¹⁸ *Ibidem*, s. 73.

¹⁹ *Ibidem*, s. 18.

²⁰ *Ibidem*, s. 72.

który sam jeszcze niedawno był kolonią trzech europejskich mocarstw, krajem zafanym, zniszczonym przez wojnę, rozdieranym pozostałościami straszliwej okupacji wojennej, absurdami narzuconego ustroju i ograniczonej suwerenności²¹. Warto dodać, że pomimo tej wspólnoty losów odczuwał obcość, doskwierało mu bycie Innym, ale i obawiał się „wchłonięcia” przez atrakcyjny dla niego poznawczo żywioł.

Pierwsza wyprawa zagraniczna Kapuścińskiego nie tylko uświadomiła inność samego podróżnika i przeszkody w przekraczaniu metaforycznych granic. Była „wielką lekcją pokory” rzutującą na warsztat przyszłego reportera, który z gromadzenia zasobów wiedzy uczynił główny atrybut swojej pracy. Tak wspominał powrót z Indii: „wróciłem (...) zawstydzony swoją niewiedzą, nieoczytaniem, ignorancją. Przekonałem się, że inna kultura nie odsłoni nam swoich tajemnic na proste skinienie ręki i że do spotkania z nią trzeba się długo i solidnie przygotowywać²². Te długie i solidne przygotowania stały się wyróżnikiem pracy reporterskiej, stale podkreślaną w rozmowach koniecznością, przykazaniem dla późniejszych uczniów Kapuścińskiego i adeptów dziennikarstwa. Przykładowo: Kapuściński stale podkreślał znaczenie lektury, poznania przez czytanie, książek stanowiących niezbędne „narzędzie” warsztatu²³. Wyrażał przekonanie, iż dobry reporter musi być specjalistą kompetentnie przygotowanym do podjęcia tematu (paradoksalnie, Kapuściński używał tego argumentu odpierając zarzuty, że nie pisze o Polsce)²⁴.

²¹ A. Krzemiński, *Ryszard...*, s. 31. W przywoływanym esej, publicysta sformułował ciekawy pogląd, że „Afryka była dla Kapuścińskiego nie tylko drugą ojczyzną, ale i metaforą Polski”. Świadczy o tym, zdaniem Krzemińskiego fakt, że prawie równolegle Kapuściński wydał zbiory: *Busz po polsku* (1962) i *Czarne gwiazdy* (1963).

²² R. Kapuściński, *Podróże...*, s. 42.

²³ W *Autoportrecie...* Kapuściński dokonuje rozróżnienia horyzontu – panoramy swoich zainteresowań i źródeł tworzących syntetyczny podkład tej panoramy. Horyzont tworzą nakładające się warstwowo podróże, lektury i własne refleksje. Źródła to ludzie, dokumenty, książki, artykuły i świat, który nas otacza, w którym jesteśmy zanurzeni”. W obu wyliczeniach występują lektury – „Już przed podróżą staram się masę przeczytać. O miejscu, do którego się udaję, o kulturze, o historii tego miejsca. Moja biblioteka podręczna to kilka tysięcy tomów. Staram się, aby tego, co już było napisane, nie powtarzać. Żeby próbować wносить coś nowego”, R. Kapuściński, *Autoportret...*, s. 79. W opisie trzykondygnacyjnej biblioteki domowej oraz biblioteki „w drodze”, reporter wyjaśnia: „Może po prostu książki są potrzebne przy pisaniu. Muszę maksymalnie dużo przeczytać na temat, o którym piszę, żeby wiedzieć, co już zostało napisane. Szukam tego, co mnie się wydaje nowe, albo tego, co chcę powiedzieć inaczej, niż to zostało powiedziane. Więc lektura jest mi potrzebna do polemiki”, *ibidem*, s. 95.

²⁴ „Na pytanie, dlaczego nie piszę o Polsce, odpowiadam również, że to dobrze, bo z kolei o tym, o czym ja piszę, nikt inny nie jest w stanie napisać. Poświęciłem czterdzieści lat życia, jeżdżąc po świecie (...) W efekcie jestem w posiadaniu niezwyklej, niedostępnej innym wiedzy. Już nie z racji jakich szczególnych moich zdolności, ale najzwyczajniej z przyczyn techniczno-czasowych. Uważam więc, że gdybym zaczął pisać o Polsce, byłoby to po prostu ogromna strata. Poza tym jestem głęboko przekonany o potrzebie specjalizacji w każdej dziedzinie, również w dziennikarstwie. To trudne w tym zawodzie, zwłaszcza w Polsce, gdzie dziennikarz zmuszony jest wykonywać mnóstwo różnych rzeczy, ale na Zachodzie wymóg raczej przestrzegany. Ja jestem, czuję się specjalistą w szeroko pojętych problemach Trzeciego Świata, globalizmu czy – mówiąc filozoficznie – holizmu. Natomiast Polska to mój kraj, do którego mam

W świetle wypowiedzi Kapuścińskiego warto zwrócić uwagę, że elementem jego pracy nad książkami były samotne podróże, wymagające skupienia poznawanie świata, zdawanie relacji, przeżywanie problemów i emocji innych ludzi. Nie ma sprzeczności w postawie samotnego reportera i wędrowca otwartego na spotkanie, gdyż spodziewane napięcie niweluje gotowość wyjścia naprzeciw. Świadczy o tym sekwencja cytatów: „Reporter jest niewolnikiem ludzi, może zrobić tylko tyle, na ile mu ci ludzie pozwolą”, „wszystko w naszej reporterskiej pracy zależy od innych ludzi; bo jak nam czegoś nie powiedzą, nie będziemy wiedzieć, co myślą, jak nas gdzieś nie zawiozą, nigdy nie dotrzemy do miejsca, jak nas nie nakarmią, to będziemy chodzić głodni”, „Najważniejszym źródłem informacji jest dla mnie przenikające do głębi poczucie, że jestem między ludźmi, że traktowany jestem przez nich jak ktoś bliski, równy i że ja traktuję ich podobnie”, „Reporter nigdy nie jest samotny. Zawsze musi kogoś spotkać, z kimś porozmawiać. Pierwszy kontakt z obcym człowiekiem wiąże się z napięciem, zderzeniem dwóch osobowości (...) najlepszą drogą do przełamania pierwszego oporu jest uśmiech (...) Mur kruszeje, powstaje jakiś rodzaj wspólnoty i dalej idzie dużo łatwiej”²⁵.

Wśród innych wypowiedzi, co najmniej dwie jeszcze zasługują na podkreślenie: „moim zadaniem jest spowodować, by ludzie zostali wysłuchani, zwłaszcza przez tych, którzy nie chcą słuchać, w szczególności polityków”²⁶ oraz „ja muszę sam sobie powiedzieć, że zyskałem prawo do pisania o tych rzeczach”²⁷. Są one jakby leitmotywem misjonarstwa i pasji wyznaczających zakres rozumienia przez Kapuścińskiego powinności reporterskich. Wiązą się także z toposem Innego. Dawanie sobie prawa do przedstawiania świata danego w obserwacjach reporterskich oznacza poznanie i zrozumienie doświadczonej rzeczywistości, a więc możliwie bliskie współuczestniczenie w życiu Innych. Ten stan zbliżenia daleki jest od niedojrzałej ekscytacji odmiennością. Wywołuje skutek w postaci „głosu danego ubogim”, kiedy reporter przyjmuje rolę orędownika oraz w postaci namysłu czytelnika, któremu holistyczne ujęcie świata uzmysławia nagle potrzebę wyjścia poza własny krąg kulturowy. W tym sensie Kapuściński był „tłumaczem kultur”.

Można i należy w tym miejscu nawiązać do tekstu wykładu Ryszarda Kapuścińskiego, kiedy mówiąc o filozofii dialogu i filozofii Innego, przywołując myśli ks. Józefa Tischnera, sformułował kilka refleksji porządkujących obecność Innego we

stosunek sentymentalny – mieszkam tu i piszę w tym języku, ale – Boże! – ja się po prostu na Polsce nie znam, jakkolwiek by to dziwnie brzmiało. Musiałbym dopiero wchodzić w studiowanie historii, gospodarki – gromadzić dane, oswajać się z problematyką ekonomiczną, polityczną – poświęcić temu kilka lat życia. Kiedy to wszystko zrobić?”, *ibidem*, s. 100–101.

²⁵ *Ibidem*, s. 79–82.

²⁶ *Ibidem*, s. 24.

²⁷ *Ibidem*, s. 53.

współczesnym świecie. Na kanwie dzieł dialogików, Kapuściński pisał o swoim rozumieniu odpowiedzialności za Innego w sytuacji unieważnienia tożsamości pojęć my, Europejczycy i dominująca kultura. Procesy globalizacji uruchomiły dążenie do równoległości kultur świata. Relacja Ja – Inny jest zatem relacją Ja wobec innej rasy, religii, kultury²⁸. W innym wystąpieniu Kapuściński przypomniał, że „trzy możliwości stały zawsze przed człowiekiem, ilekroć spotkał się z Innym: mógł wybrać wojnę, mógł odgradzić się murem, mógł nawiązać dialog”²⁹. Zadaniem reportera było urealnienie wyboru trzeciej opcji poprzez poznanie – oswojenie i przedstawienie – tłumaczenie wartości Innego. Spotkanie z Innym, poprzedzone przygotowaniem, staje się dla reportera czasem odświętnym, przelamującym obojętność lub niechęć, stąd dialog i bliskość. Kapuściński wyjaśniał: „Celem tego dialogu ma być wzajemne rozumienie, celem zaś tego zrozumienia – wzajemne zbliżenie, a to rozumienie i zbliżenie osiąga się na drodze poznania. Jaki jest przedwstępny warunek całego tego procesu, tego równania? Jest nim wola poznania, chęć, owo zwrócenie się ku Innemu, wyjście mu naprzeciw, nawiązanie z nim rozmowy”³⁰. Dokładnie tak, jak robił to Herodot, ten pierwszy rozróżniający zjawisko wielokulturowości.

Kapuściński definiował swój zawód „zapożyczając” koncepcję Innego od dialogików, gdyż jego pasją było przekraczanie granic geograficznych i w kontaktach z ludźmi niezależnie od koloru skóry, religii, systemy wartości, w pokorze dla wielości oblicz świata.

Nie mając żadnych uprzedzeń historycznych i nacjonalistycznych, Kapuściński pokonywał przestrzenie terytorialne i mentalne, aby oczami swoich czytelników zobaczyć Innego w jego naturalnym środowisku. Jako reporter wiarygodny musiał uczestniczyć i przeżyć po to, aby zaświadczyć – jak Bronisław Malinowski – że nie ma kultur wyższych i niższych, są tylko odmiennie zaspakajające potrzeby ludzi.

Historiozoficzne podejście Kapuścińskiego wykształciło się jakby mimochodem, w jego licznych podróżach, dzięki doświadczeniu spotkania. W dobie rewidowania poglądów na temat społeczeństwa planetarnego, globalnej wioski, spłaszczonego świata oplecionego siecią www ujęcie reportera ma wyjątkową wartość: uświadamia pozorną bliskość i płytkość więzi. Trzeba przyznać, że daleką drogę przebył Kapuściński dosłownie i w myśleniu ewoluującym stopniowo od prostej ciekawości ludzi i świata za granicą ku postawie „przyjaciela ludzkości”. Jednakże w trakcie po-

²⁸ Por. R. Kapuściński, *Inny w globalnej wiosce*, [w:], idem, *Ten Inny*, Kraków 2006, s. 57–59. Jest to tekst wykładu wygłoszonego 30 września 2003 roku w Krakowie podczas inauguracji roku akademickiego w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera.

²⁹ R. Kapuściński, *Spotkanie z Innym jako wyzwanie XXI wieku*, [w:] ibidem, s. 67. Jest to fragment mowy wygłoszonej 1 października 2004 roku z okazji przyznania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

³⁰ R. Kapuściński, *Inny...*, s. 59.

bytu w Bolzano w 2006 roku, wśród młodzieży, zastrzegł: „nie podróżowałem nigdy jednak dla samego podróżowania, ale by odkrywać i próbować zrozumieć współczesny świat”³¹. Życzliwe spojrzenie i empatia wskazane tu niebezpośrednio jako cechy pisarstwa Kapuścińskiego charakteryzują także jego fotografie. Do magicznie uchwyconych chwil Kapuściński umiał dopowiedzieć historię, narrację pełną czułości dla detalu, jak wtedy, gdy po wernisażu w Bolonii „uzupełniał” portrety sfotografowanych przez siebie ludzi dzieląc się wiedzą i wspomnieniami. Ujmująco brzmi zapis jednej z uczestniczek tego spotkania: „W pewnym momencie pan Ryszard wstał od stołu, wyszedł na dziedziniec, spojrzał w niebo i zagadnięty o jedną z fotografii, zaczął o niej opowiadać. Po chwili, wędrując od zdjęcia do zdjęcia, podążała za nim zasłuchana wycieczka. *Ten arabski chłopiec, tu, na tym zdjęciu, to poganiacz wielbłądów. Tego tu nie widać, ale on siedzi właśnie na wielbłądzie. Spójrzcie, jakie ma szlachetne spojrzenie. Pochodzi z rodziny arabskich arystokratów. Zwróćcie uwagę na ten biały turban – to oznaka szlachetnego urodzenia. Na przegubie ręki ma zegarek – tylko najzamożniejsi mogli sobie na to pozwolić* – pokazywał nam wpatrzonym uważnie w zdjęcie. Przesuwaliśmy się dalej, odrzuwając kolejne światy spoza kadru”³².

Jest w tym opisie spełniania się Kapuścińskiego w roli cicerone znacząca wskazówka jak rozumiał empatię („zdolność do odczuwania emocji innych ludzi, odnajdowania się w ich sytuacji, (...) umiejętność identyfikacji”)³³ i co uznawał za podstawowe wyznaczniki postawy wobec Innego (poskromienie pychy, pokorę, szacunek)³⁴. Składniki tej postawy oraz konsekwentne odrzucanie stereotypów umożliwiały Kapuścińskiemu dojście do filozofii spotkania, którą tak wyraźnie pod koniec życia werbalizował, ostrzegając przed integryzmem, fanatyzmem, gettoizacją migrantów w bogatej Europie. Kapuściński pisał o „buncie przedmiść” na przykładzie Francji, ale uogólniał swoje spostrzeżenia. Jego zdaniem Europa nie miała żadnej polityki wobec migracji, a jednocześnie Europejczyków cechowało silne zakorzenienie w tożsamości etnicznej, dlatego trudno było uzyskać akceptację dla wielokulturowości. Przemieszczanie się ludności, stosunkowo dostępne podróże i praca poza naturalnym środowiskiem, promieniujący model kultury uniwersalizowanej stanowiły uwarunkowania relacji my – rdzenni mieszkańcy, oni – przybysze. Relacja ta niebezpiecznie skręcała w kie-

³¹ R. Kapuściński, *Dalem głos ubogim*, Kraków 2008, s. 63.

³² M. Szymków, *Obrazy i poezja Kapuścińskiego*, [w:] ibidem, s. 92.

³³ R. Kapuściński, *Dalem...*, s. 73.

³⁴ Przytoczę, jeden z wielu fragmentów wypowiedzi na ten temat: „By móc wykonywać ten zawód, niezbędny jest szacunek dla Innego. To zwykle nie jest proste. Przeciwnie, często bardzo trudno zawsze i wszędzie odnosić się z szacunkiem do tradycji, wartości i przekonań innych. (...) musimy przestać myśleć, że jesteśmy najlepsi na świecie (...) Do poznania Innego potrzeba pokory. Ona jest bardzo ważna, tylko w pokorze bowiem możliwy jest kontakt, spotkania na zasadach równości. Tylko tak uniknąć można starcia pomiędzy dwoma nacjonalizmami, różnymi rasami czy mentalnościami. Jest jeszcze trzeci warunek – trzeba próbować zrozumieć Innego”, ibidem, s. 68–69.

runku my – oni, swoi – obcy, niosąc konsekwencje takie jak eskalacja ksenofobii, a przede wszystkim utrwalanie stereotypów³⁵.

Ciekawym dowodem wyczulenia na tę problematyką są obserwacje Kapuścińskiego poczynione w Berlinie już jako stolicy zjednoczonych Niemiec, w którym pojawił się – jako zjawisko psychologiczne i kulturowe – „stary – nowy mur” czyli manifestacyjne, nawet wśród intelektualistów, podkreślanie wyższości zachodniej części miasta, „osobności” Wschodu i Zachodu (mimo trudnych do oszacowania wydatków i starań o scalenie tkanki Berlina). Kapuściński ze zdziwieniem notował, że Berlin wschodni był traktowany jak „inna planeta, obcy świat”, a refleksyjnie dodawał: „Europa Zachodnia nie tylko traktuje cały świat postkomunistyczny jako Europę drugorzędną, ale także jako taką właśnie Europę, z którą jakby nie bardzo chce mieć do czynienia, którą nie bardzo chce akceptować. Jest niechętna poszerzeniu pojęcia Europy na całą Europę geograficzną”³⁶. Można oczywiście zauważyć, że obserwacje te dotyczą z gruntu odmiennych doświadczeń niż konfrontacja na przykład Niemców i tureckich *gastarbeiterów* czy Francuzów i masowo zasiedlających gorsze dzielnice Paryża Afrykańczyków. Z drugiej jednak strony pokazują wielowymiarowość problemu, bowiem doświadczenie poczucia obcości (inności) dotyka zarówno przybyszów ze wsi do miast, jak i technokracji przemieszczającej się między metropoliami świata oraz wędrowców, podróżników, emigrantów. Jest więc aspirującym do uniwersum doświadczeniem różnicującego się i zróżnicowanego świata. Na marginesie, warto za Kapuścińskim zwrócić uwagę na względną obojętność inteligencji nie angażującej się w urzeczywistnianie mitu globalnej wioski.

W myśleniu Kapuścińskiego dostrzegam pewną niespójność. Pisał on bowiem w 2002 roku o wyraźnie zaznaczonych kręgach kulturowych, w które jako podróżnik i reporter przenika, podążając na spotkanie z Innym. Analizował zanikające ślady kultury europejskiej w świecie i równoległe zacieranie się „klasycznej tożsamości” Europy wskutek migracji oraz rozwijającego się poczucia wartości kultur innych od europejskiej. Przypuszczał, że to syndrom „zmęczenia”, graniczącego z odrzuceniem wzorów kultury globalnej, identyfikowanej z europejską lub amerykańską, lekceważącej aksjomaty kultur lokalnych oraz specyfikę regionu Afryki czy Azji. Na początku XX wieku zarysowały się w kulturze nurty etniczne uwypuklające tendencje do globalizacji i krealizacji świata. Na podstawie znajomości dziejów Europy Kapuściński

³⁵ W analizie publicystycznej Kapuściński w tym kontekście diagnozował: „Wypadło nam żyć w wielokulturowym świecie. On inny nie będzie. Tylko coraz bardziej wielokulturowy”, R. Kapuściński, *Świat się rusza*, „Gazeta Wyborcza” 2006 nr 146. 5154, s. 29.

³⁶ R. Kapuściński, *Rwący nurt historii. Zapiski o XX i XXI wieku*, Kraków 2007. Ze względu na układ książki, skomponowanej z fragmentów wypowiedzi pisarza, podaję pierwotne źródło, tj. „Do końca życia będę reporterem” z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Wojciech Pomianowski, „Rzeczpospolita” 1994 nr 65. Podobne poglądy wyrażał Kapuściński m.in. w rozmowie z Krzysztofem Burnetko zatytułowanej *Największa budowa nowożytniej Europy*, „Tygodnik Powszechny” 1996 nr 29.

optymalizował prognozy odnośnie do jej roli w planetarnym środowisku kulturalnym. Wysoko cenił potencjał wynikający z pożądanego kontaktu, wymiany, reformy, adaptacji, słowem z typowej dla Europy zdolności do przemiany. Zaznaczał, iż jesteśmy świadkami przesunięcia granic europejskości z obszaru geografii na ekonomię i kulturę, tzn. określał paradygmat europejskości przez standardy demokracji, tolerancji, poziomu życia materialnego³⁷.

Wreszcie, swoiste podsumowanie, nawracające kółko do rozumienia przez Kapuścińskiego powinności reportera: kształtowanie wiedzy, budowanie porozumienia, poznanie punktu widzenia innych ludzi, odsłonięcie ich myśli i dotarcie do serca. Reporterzy „wyruszają na spotkanie z Innym, przemieniają Europę, przekraczają jej granice, wyprawiają się na inne kontynenty, by go spotkać”, gdyż rozmowa z Innym stanowi źródło informacji. Reporterzy „powracają by opowiedzieć o tym kolejnym ludziom, naszym braciom i siostram”, gdyż historie te mogą zapobiec nienawiści, agresji, tragedii³⁸. Mogą zbliżyć wizję harmonijnego porządku wielu kultur: idealistyczną, utopijną; po raz pierwszy zadanie podjął to Herodot.

³⁷ Por. R. Kapuściński, *Powinności obywatela świata wielokulturowego*, wykład wygłoszony w Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie 24 października 2001, nieautoryzowany tekst zamieścił „Przekrój” 2001 nr 45, idem, *Wojna czy dialog*, „Znak” 2002 nr 10, *Konflikty na skalę ulamka procenta*, z Ryszardem Kapuścińskim rozmawiają Wojciech Pomianowski i Christoph von Marshall, „Rzeczpospolita” 1994 nr 289, *Świat jest wielką sprzecznością*, z Ryszardem Kapuścińskim rozmawiają Jarosław Gowin i Łukasz Tischner, „Znak” 2002 nr 1.

³⁸ Por. R. Kapuściński, *Dalem...*, s. 67–71.